

To nie jest macho

– Don Giovanni piekielnie kocha życie i wyzwania! – mówią odtwórcy głównych ról w spektaklu „Don Giovanni”, którego premiera odbędzie się dziś o godz. 19 w Teatrze Wielkim. Spektakl reżyseruje Pippo Delbono

ROZMOWA Z
Iwoną Hossą
i **Stanisławem Kuflukiem**,
odtwórcami głównych ról
w spektaklu „Don Giovanni”

ADAM OLAF GIBOWSKI: W najnowszej premierze Teatru Wielkiego kreuje pani postać Donny Anny. Kim jest ta bohaterka?

IWONA HOSSA: Moim zdaniem Donna Anna jest często niedoceniana przez reżyserów i przedstawiana jako postać jednowymiarowa, czyli płacząca po stracie ojca. Za każdym razem, kiedy pojawia się na scenie, jest zrozpaczona, pełna bólu i goryczy, niewiedząca świata poza swoim cierpieniem. Tymczasem to tylko jedna strona medalu. Donna Anna jest jedyną kobietą w tej operowej opowieści, która chciałaby być zdobyta. Ba! Ona wprost walczy, aby zostać zdobyta, a ostatecznie tak się nie dzieje. Jest to postać pełna sprzeczności; z jednej strony nienawidzi Don Giovanniego za śmierć, którą zadał jej ojcu, z drugiej zaś go pragnie. Wszystkie te sprzeczności doskonale ilustruje muzyka Mozarta.

Ale przecież Donna Anna ma narzeczonego, jest nim Don Ottavio. Wydaje się jednak, że jej stosunek do Ottavio nie jest jednaki.

I.H.: - Oczywiście, że nie jest jednaki, ponieważ nic nie jest jednakiem w Do-

GRZEGORZ CELEJEWSKI



– Jest pełna sprzeczności – mówi o postaci Donny Anny Iwona Hossa

nnie Annie. Ottavio nie jest typem mężczyzny, którego ona pożąda. Można go porównać do Albina ze „Ślubów panińskich” Fredry, który ciągle kroczy za Klarą i jej się naprzykrza. Spełnieniem wszelkich marzeń Donny Anny o idealnym mężczyźnie jest jednak Don Giovanni.

A czy pan – jako odtwórca tytułowej partii Don Giovanniego – utożsamia się z taką wizją tych postaci?

STANISŁAW KUFLUK: Tak, zdecydowanie tak. Często zdarza się, że postać Don Giovanniego jest postrzegana jako równie jednowymiarowa co Donna Anna. Przyjęło się myśleć o Giovannim jako o mężczyźnie uzależnionym od łamania niewieścich serc. Owszem, to prawda, ale mój bohater ma także inne oblicze. Jest przede wszystkim dżentelmenem, który wszystkie swoje intrygi rozgrywa w sposób bardzo

wyrafinowany. Nie jest to typ pustego lowelasa, bezmyślnego macho, któremu zależy tylko na zdobyciu kolejnej kobiety. W każdym podboju miłosnym ma on swój drugi cel, znacznie głębszy aniżeli zwyczajny podbój serca.

Skoro jest taki inteligentny, to dlaczego świadomie decyduje się na pochłonięcie przez piekielne czeluści, co następuje w finale opery? Ma przecież szansę ocalenia duszy, dlaczego tego nie robi?

S.K.: Zabrzmi to paradoksalnie: Don Giovanni piekielnie kocha życie i wyzwania! Na ziemskim padole wszystkiego już popróbował: miłości, pojedynków, najrozmaitszych intryg, a także zadania śmiertelnych ciosów, o czym wspominała także Iwona. Cóż więc jeszcze może go zaskoczyć? Nic. Natomiast przybycie Komandora z zaświatów stanowi dla niego kolejne wyzwanie, być może ostatnie, ale jest dla Giovanniego czymś nowym i nieznanym, a go podniecają wyłącznie świeże i nowe doznania. To trochę tak jak pisał Witold Gombrowicz: „Nie wolno nawracać! Do góry, do góry leż, bez wytchnienia, choćby tam, na szczycie, nie było nic oprócz kamieni”.

Kolejne spektakle - w niedzielę o godz. 18 i we wtorek o godz. 19. ●

ROZMAWIAŁ ADAM OLAF GIBOWSKI